

## S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.  
A. Burtka — Sekretarz  
Adres: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

## S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.  
A. Burtka — Secretary  
Address: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.  
Price 1.00 a year.

### POŚŁANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwem się zastanawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem, pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

## UWAGI OGÓLNE

"Straż" jest piśmie niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale przez Zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii do jakiegokolwiek jednostki, organizacji lub komitetu, ale służenie współbraciom duchowym pokarmem; wspólne budowanie się w świętej wierze; wzajemne przypomnianie sobie rzeczy, które na początku przyprowadziły nas do Boga i bronienie tej wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił". — Gal. 5:1.

Pragnieniem wydawnictwa *Straży* jest, by usługa tego pisma dosięgła możliwie jaknajwięcej osób miłujących Boga i Prawdę. Jeżeli więc kogo nie stać na opłacenie prenumeraty, a chce *Straż* czytać, niech się nie krępuje napisać o tem do sekretarza, a *Straż* będzie mu wysłana bezpłatnie. Jeżeli po pewnym czasie warunki jego pozwolą mu uiścić się z zaległej prenumeraty, może to uczynić, gdy zaś nie będzie mógł, to nie potrzebuje się czuć, że jest nam coś winien, ponieważ prenumerata takich bywa zrównana przez dobrowolne ofiary chętnych braci i Zgromadzeń, które *Straż* podtrzymują. Braci, korzystających z tego pisma bezpłatnie prosimy, aby przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby *Straż* była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Prenumerata wynosi rocznie \$1.00. W Polsce Złp. 5. Ci z braci w Polsce, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę, lub tyle, na ile ich stać. Z oferty tej mogą korzystać także bracia we Francji.

Prenumeratę ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, zaś z Polski, Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: *A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.*

Pieniądze dla bezpieczeństwa, należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (re-gistrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary. Jeżeli *Straż* nie jest dostarczana regularnie, prosimy uwiadomić o tem sekretarza, upewniwszy się wpieryw czy adres na nalepce jest dokładny; jeżeli jest mylny, należy natychmiast wysłać sekretarzowi poprawny adres.

## Myślącym Pod Rozwagę

### CZY MOŻESZ RADOWAĆ SIĘ Z TEGO?

"Za największą radość miejcie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie". — Jakub 1:2.

Słowo "pokusy", w powyższym tekście znaczy tyle, co doświadczenia, lub utrapienia. Wobec tego tekst ten uczy, że za największą radość mamy mieć, gdy wpadamy w rozmaite utrapienia. Zaiste dziwna mowa! Bo czyż nie jest prawdą, że dla zwykłego człowieka utrapienia właśnie są tem, co odbierają radość z jego życia? Czyż utrapienia nie są tematem wszystkich skarg i żalenia się pomiędzy ludźmi? Czy słyszał kto, aby przy wyliczaniu swoich utrapień ktośkolwiek się radował? Z pewnością, że dla człowieka o umyśle cielesnym tekst powyższy wydaje się niedorzecznym, lecz dla nowego Stworzenia zawiera on wielką naukę, jeżeli tylko z tej nauki chcemy skorzystać.

Gdy zauważymy, że człowiek poświęcający się Bogu i którego Bóg przyjmuje na warunkach wysokiego powołania, rozpoczyna jakoby nowe życie, które możnaby przyrównać do doświadczeń terminatora, wntczas zrozumiemy potrzebę pokus czyli różnych utrapień. Tak jak terminator musi przejść wiele trudów i przykrości zanim nauczy się potrzebnych mu lekcji, tak nowe stworzenie musi przejść wiele prób i doświadczeń zanim okaże się godne "dziedzictwa świętych w światłości".

Jeżeli może być powiedzianem, że Wodza Zbawienia naszego Bóg uczynił doskonałym przez ucierpienie (Zyd. 2:10),

to jakże inaczej mogliby dojść do tego stopnia Jego naśladowcy? Jeżeli Jezus, choć był Synem Bożym, z konieczności musiał cierpieć, aby "z tego co cierpiał nauczył się" (Zyd. 5:8), to w jaki inny sposób my, nieudolni Jego naśladowcy, moglibyśmy nauczyć się potrzebnych nam lekcji i posłuszeństwa? Zaiste gdyby Bóg w nieskończonej mądrości Swej widział, że do pożądanego stopnia umiejętności i zaszczytu można dojść inną drogą, a nie drogą cierpienia, to nie prowadziłyby Swego umiłowanego Syna tą drogą.

Nie dziwujmy się więc, że i nam wskazana jest droga cierpienia i zaparcia samego siebie. Radujmy się z ucisków naszych; "albowiem ten króciuchny i (stosunkowo) lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje", bo "jeżeli cierpimy, z Nim też królować będziemy". — 2 Kor. 4:17; 2 Tym. 2:12.

Czy wszystkie cierpienia sprawują nam "nader znacznej chwały wieczną wagę"? Nie wszystkie, ale tylko te, które ponosimy wprost lub pośrednio dla sprawiedliwości. Uważajmy więc, aby żaden z nas nie cierpiał jako "mężobójca, albo złodziej, albo zło czyniący, albo w cudzy urząd się wtrącający" (1 Piotr 4:15), bo takie cierpienia nie przynoszą żadnej chwały; "ale jeżeli dobrze czyniąc i cierpiąc znosisie, to jest łaska u Boga". — 1 Piotr 2:20.

"Chociażbyście też cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście; a strachu ich nie lekajcie się, ani trwożcie sobą", — "ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, ab,yscie się i w objawienie chwały Jego z radością weselili." — 1 Piotr 3:14; 4:13.

# STRĄŻ

VOL. XI.

LUTY (FEBRUARY), 1932.

NO. 2.

## Rozważanie i Zachęta na Czasie

**“Panie, Tyś Bóg mój, wywyższać Cię będę i wystawiać będę imię Twoje, boś uczynił rzeczy dziwne; rady Twe z dawna postanowione są wierną prawdą”. — Izaj. 25:1.**

Z świeżą otuchą, z nową nadzieją, rozpoczęły narody chrześcijańskie kilkanaście dni temu nowy rok, który wchodzi do historii, jako rok Pański 1932-gi. Jak to zwykle w tej porze bywa ludzie wszystkich stanów, pocieszają się nadzieją, że nowy rok będzie lepszy od poprzedniego, czyli, że w tym roku może będą mieli więcej powodzenia, szczęścia i dobrobytu, aniżeli poprzednio. O tak! szczęścia i dobrobytu pragną tak całe narody jak i poszczególni ludzie! Czy go znajdują? Jak dotąd mało kto, bo na ogół biorąc, masy ludu okazują coraz większe niezadowolenie i to nie bez słusznego powodu. Bo czyż mogą być zadowolone te liczne rodziny pozbawione wszelkich najkonierniejszych potrzeb do życia, z powodu przymusowego bezrobocia? Czy mogą być szczęśliwi i zadowoleni ci ojcowie, którzy pomimo codziennych poszukiwań, nie mogą znaleźć pracy i godziwych środków do wyżywienia siebie i swych rodzin? Czy mogą być zadowoleni nawet ci, którzy mają pracę, lecz od swych pracodawców traktowani są niekiedy gorzej od bydła, a wynagrodzenie za swą pracę otrzymują tak niedostateczne, że starczy im zaledwie na nędzną egzystencję z dnia na dzień? Z pewnością, że w takich warunkach nie może być mowy o zadowoleniu i szczęściu.

A czemuż to na ziemi panują takie warunki? Cemu niektórzy giną z głodu, a masy innych ponoszą niedostatek i niewygody? Czy w ostatnich czasach nawiedziła mieszkańców ziemi jaka żywiołowa katastrofa? Czy Stwórca i Prawodawca natury dopuścił jaki wielki, dotąd niebywały, nieurodzaj? Czy naturalne skarby ziemi, służące do użytku i wygody człowieka, zostały już wyczerpane? Czy też przetwórnice surowców (fabryki) nie są w stanie podołać wielkiemu zapotrzebowaniu maszyn, narzędzi, ubrań itp.?

Bynajmniej! Żadne z tych nieszczęść nie spadło na świat. Urodzaj w minionym roku był nader obfity; podziemne złożyska węgla, kruszców i różnych minerałów nie zostały wyczerpane, lecz przeciwnie coraz to nowe są odnajdywane; nowoczesne zaś fabryki są w stanie wyprodukować dziś dziesięć razy tyle, co pół wieku temu, a w razie potrzeby mogłyby swą produkcję jeszcze kilkakrotnie powiększyć, bo zbywają-

cych rąk do pracy jest pod dostatkiem. Czemuz tedy ten niedostatek? Czemuz ludzie mają cierpieć głód, gdy na ziemi jest nadmiar chleba? Czemuz mają cierpieć zimno, gdy węgla w ziemi jest dużo, a górników chętnych do wydobywania go na powierzchnię jest więcej, aniżeli potrzeba? Czemuz ma ludziom schodzić na odpowiednim ubraniu, obuwiu, umeblowaniu i innych potrzebach i udogodnieniach życiowych, podczas gdy przedmiotami tymi zapełnione są magazyny, a na wyprodukowanie więcej jest surowców dosyć, a rąk chętnych i dopraszających się pracy jeszcze więcej?

W tem właśnie kryje się cała tragedia ludzkiego nieszczęścia! Tu jest źródło ogólnego niezadowolenia mas ludu roboczego. Jest to zarazem świadectwem, że ludzkość nie znajduje się w tak idealnym stanie umysłowym, jak to zagorzali wielbiciele obecnego t. zw. “Wieku rozumu”, chcą w nas wmówić. Ludzkość umie wytworzyć wiele pięknych, pożytecznych i przyjemnych rzeczy, lecz nie umie ich odpowiednio podzielić i używać. Stąd te dziwne sprzeczności na ziemi, że nieszczęściem dla jednych jest nadmiar bogactw i przesyt wszystkiego, podczas gdy innych, których niestety jest znacznie więcej, trapi niedostatek.

Smutny obraz tej sprzeczności, podany swego czasu w polskim dzienniku “Rekord Codzienny”, przytaczamy poniżej:—

### “Tak Się Dziwnie Plecie, na Tym Bożym Świecie”

Wczoraj — jak podały pisma — aresztowano kobietę, wdowę, która ukrąść miała trochę żywności dla swych głodnych siedmiorga dzieci. Właściciel groserni, gdy się przekonał, co skłoniło kobietę do tego czynu, nie chciał podpisać zażalenia, a tem samem uniemożliwił wydanie warantu, na podstawie którego pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej. Policjant, który ją miał aresztować, poszedł i kupił żywności dla jej dzieci. — Oto obrazek ciężkiej doli; obrazek, albo jeden z obrazków obecnej rzeczywistości.

Ale są i inne. Niedawno kierownik departamentu rolnego Stone, radził farmerom, aby zaorali co trzecią działkę uprawnej bawełny. Podobną radę dano przed kilku tygodniami rolnikom uprawiającym pszenicę.

Przed kilku dniami podawała prasa, że na świecie znajduje się pięć i pół miljarda buszli zboża, na które niema nabywców. W Brazylii topi się setki tysięcy worków kawy, bo jest jej nadmiar. Jest za dużo cukru, herbaty, etc.

Gdyby rolnicy przestali uprawiać w tym roku pola, to i tak na rok jeszcze byłoby dosyć mąki, zboża, chleba, dla całego świata.

A jednocześnie słyszymy codziennie, że miliony ludzi pozbawionych jest pracy, że potrzeba olbrzymiego pół-miljardowego funduszu, aby wyżywić ubogą ludność Stanów Zjednoczonych. Nadmiar urodzajów, nadmiar zboża i głód! Co za straszliwe paradyksy tego życia. Jaka tragedia musi się

mieścić w tych słowach — głód i nadmiar urodzajów, nadmiar zboża! Tragedja rozumu ludzkiego, urządzeń społecznych, podstaw moralności społecznej.

Patrząc na to, co się dzieje, na kontrasty, na paradoksy obecnych stosunków społecznych, każdy zdrowy umysł musi się zastanowić, że jest źle, że muszą być gdzieś głęboko ukryte źródła zła.

Pewnie, że są ułomności i słabości ludzkie i wynikające zeń stosunki między jednostkami i między narodami.

Są narody, w których krwi tkwią pierwiastki rabunkowe. Które czyhają na to, co do innych należy. Narody te, wytwarzają sentyment niezgody, wytwarzają atmosferę zła, w której się kryją takie paradoksy życia jak głód i nadmiar zboża.

Gdyby narody nie godziły w siebie wzajemnie, gdyby nie starały się żyć, wybijać, bogacić — kosztem innych narodów, inaczejby się ułożyły stosunki.

To, co się dzieje pomiędzy narodami, dzieje się i pomiędzy ludźmi. Cienką warstwą polityki cywilizacyjnej pokryty jest człowiek. Nauka chrześcijańska sięgnęła jedynie wierzchnich warstw ustroju duchowego człowieka. W głębi jest on jeszcze tym z okresu kamienia ciosanego. Cywilizowany jaskiniowiec.

#### CO JEST TEGO PRZYCZYNĄ?

Autor powyżej przytoczonego artykułu mówi, że są pewne "ułomności i słabości ludzkie", które przyczyniają się do tak nienormalnych stosunków; jednak istotnej przyczyny dopatrzyć się nie może. Mądrzy tego świata podają różne przyczyny i wyjaśnienia, lecz te zazwyczaj są sprzeczne jedną z drugimi i niezadowolniające. I nie dziw — dzisiejsi uczeni, w swoich wyjaśnieniach, wykluczają Boga, inteligentnego Stwórcę, a przypisują wszystko Ewolucji. Zaiste, dziwnem byłoby to prawo, zwane Ewolucją, gdyby rozwoju człowieka dokonywało tylko w "wierzchnich warstwach jego ustroju duchowego", zaś w jego głębi pozostałoby go "cywilizowanym jaskiniowcem".

Za logiczniejsze uważamy wyjaśnienie podane w Piśmie św., które nie uczy, że człowiek rozwinął się z niższego stanu do wyższego, ale że był stworzony 'dobrym'—doskonałym, a przez grzech odpadł od tej doskonałości w coraz większą degradację. Upadek pierwszego człowieka przeszedł na całe jego potomstwo (Rzym. 5:18) i ściągnął na wszystkich różne ułomności fizyczne, umysłowe i moralne, a w końcu śmierć. Jedni są upośledzeni mniej, inni więcej, jedni w tym kierunku, drudzy w innym; lecz doskonałego niema ani jednego. "Niemasz sprawiedliwego ani jednego.... wszyscy się odchyliłi (od doskonałości) wespół się stali nieużytecznymi; niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz aż do jednego". — Rzym. 3:10,12.

Największe i najszkodliwsze zbroczenie jakiemu uległa natura ludzka w swym upadłym stanie, jest pycha i samolubstwo. To zbroczenie było i jest przyczyną różnych walk i nieszczęść na ziemi. Ono tworzy te "strasliwe paradoksy tego życia". Pycha pobudza jednych do ujęcia władzy nad drugimi, a samolubstwo czyni ich nigdy nienasyconymi egoistami, nieczułymi na prawa i potrzeby drugich.

#### CZY ZAWSZE TAK BĘDZIE?

Zachodzi teraz pytanie: Czy nie nastąpi wnet zmiana na lepsze? Czy ludzkość na zawsze poddana będzie tym zgubnym wpływom grzechu, które utrudnia-

ją jej doczesny byt na ziemi i wiedzą wszystkich do grobu? Czy na ziemi wciąż rozgrywać się będzie ten okropny dramat "strasznych paradoksów", potwornej nienawiści, bratobójczych walk itp.?

Niektórzy nam mówią, że tak było zawsze i że tak będzie nadal, aż drogą duchowej ewolucji ludzkość dojdzie do wyższej umiejętności i zaprowadzi inne stosunki społeczne i polityczne. Widząc szybki wzrost umiejętności w ostatnim stuleciu, trzeźwy obserwator spostrzega także, iż wraz z większą umiejętnością wzrasta się pomiędzy ludźmi niezadowolenie, nienawiść i zbrodnictwo. Jeżeli więc proces ewolucji nadal powiedzie ludzkość w tym samym kierunku, to jakież będzie ostateczny wynik tego? Zaiste, ciemną byłaby przyszłość ludzkości, gdyby na zawsze pozostawiona była swemu losowi i skażonym swym namiętnościami!

Dzięki niech będą Bogu, że nie zawsze tak będzie. Słowo Boże zapewnia nas o lepszej przyszłości dla naszego rodzaju. Nasz tekst naczelny mówi, że Bóg uczynił rzeczy dziwne i że On ma pewne rady (plany) z dawna postanowione, które są wierną prawdą. Te rady, czyli zamysły Boże, odnoszą się do ludzkości i jej chwalebnej przyszłości.

Ci co przyjęli Pismo święte za Boskie objawienie i toż Pismo szczerze i z modlitwą badają, poznali chwalebny plan Boży, względem rodzaju ludzkiego. Wiedzą, że grzech i strasne jego skutki zostały dozwolone na pewien tylko czas, dla wielkiej nauki, która gdy będzie osiągnięta w całej swej rozciągłości, zło zostanie usunięte i rozpoczną się czasy "ochłody" i "naprawienia wszystkich rzeczy", co był Bóg zdawna postanowił i przepowiedział przez Swoich proroków (Dz. Ap. 3:20,21). Co więcej nawet, ci dowiedzieli się, że Słowa Bożego, że te czasy naprawienia są tuż przed nami, a nawet w pewnym stopniu już się rozpoczęły. Różne nowoczesne wynalazki, ulepszenia techniczne itp. błogosławieństwa są zapowiedzią i jakoby wstępem do nowej epoki — nowej dyspensacji, w której rzeczywiście zapanuje sprawiedliwość, szczęście i dobrobyt.

Ta zmiana nie będzie dokonana procesem ewolucji, ani mądrością ludzką, ale mocą Bożą, przez wielkiego Pośrednika Chrystusa, który zaprowadzi długo oczekiwane "Królestwo Boże", o które Chrześcijanie modlą się codziennie: "Przyjdź królestwo Twoje". Wtenczas "otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie". Ziemia będzie uwolniona z pod władzy uzurpatora szatana i zostanie ponownie włączona do wielkiego i uległego prawom Stwórcy państwa Bożego, którem jest cały wszechświat. "I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a Sam Bóg będzie z nimi będąc Bogiem ich" (Obj. 21:3,4) "I rzecze dnia onego lud Pański: Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy Go i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu Jego". — Izaj. 25:9.

Jednakowoż Słowo Boże informuje także, iż zanim Chrystus okaże widzialny znak ujęcia Swej władzy

nad światem, ludzkość doświadczy "wielkiego ucisku jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani potem będzie" (Mat. 24:21). Czytelnikom niniejszego pisma wiadomo, iż według naszego wyrozumienia Boskiego planu wieków, ucisk ten jest tuż przed nami. Chmury tego ucisku zbierają się już od kilku lat, jak to każdy trzeźwy obserwator stosunków społecznych i międzynarodowych może zauważyć.

### WIDOKI I ZACHĘTA NA BLISKĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Nie chcemy się bawić w proroków, ani mówić więcej ponad to, co jest napisane w Boskim Słowie, więc nie możemy powiedzieć, ile jeszcze czasu upłynie zanim zło zostanie pokonane w ostatecznej walce Armagedonu i zanim królestwo Boże zapanuje w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz wiemy, że tego królestwa jeszcze teraz nie ma i niezdaje się nam prawdopodobnym, aby mogło nastąpić w bieżącym roku.

Nie zdaje się nam prawdopodobnym, by pod względem doczesnego powodzenia i dobrobytu, rok bieżący okazał się wiele lepszym od poprzedniego. Nie mamy tu na myśli powodzenia poszczególnych osób, bo to, jak zwykle, jest zmienne i w wielkim stopniu zależy od umiejętności, zaradności i energii danych osób. — Mówimy tu o stosunkach ogólnych, dotyczących wszystkich ludzi, jako jedna całość. Lecz bez względu jakim ten rok okaże się dla świata, dla nas powinien on być rokiem większego postępu i wzrostu w znajomości, w łasce i w owocach Ducha Świętego. Z wydarzeń bieżących, o ile obserwujemy je w świetle Słowa Bożego, otrzymujemy coraz więcej dowodów, że czas wybawienia naszego i "objawienia synów Bożych" (Rzym. 8:19) zbliża się. Jeżeli szczerze wierzymy, że żyjemy w czasie ostatecznym, tj. w czasie, gdzie wnet ma być potrząśnięta nie tylko ziemia ale i niebo (Żyd. 12:26): jeżeli szczerem naszym pragnieniem jest, aby dostąpić "chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa" (2 Tes. 2:14), to starajmy się w tym roku trzymać jaknajbliżej Pana. Niechaj serca i umysły nasze będą zawsze w bliskiej duchowej społeczności z Nim. Pamiętajmy także na słowa Apostoła Jana: "A ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest". — 1 Jan 3:3.

Możemy dodać, że w rzeczach duchowych miniony rok był dla nas wolnych braci korzystnym i obfitym w liczne błogosławieństwa i objawy Boskiej łaski. Pomimo licznych trudności materialnych nasza duchowa służba nie cierpiała niedostatku. Bracia w Ameryce mieli możność urządzić w niniejszym roku ogólną konwencję, na którą zjechali się z różnych stron i w ten sposób nawiązała się większa miłość i spójnia pomiędzy tak szeroko rozproszonymi braćmi. Przy łasce i pomocy Bożej została w minionym roku zapoczątkowana tak zwana usługa pielgrzymka, która, spodziewamy się, przyczyni się także do duchowego wzmocnienia i zbudowania braci.

Cyrkulacja Straży zwiększyła się w minionym roku o kilka set nowych czytelników. Otrzymujemy li-

czne świadectwa, że usługa tego pisma była dla wielu wzmocnieniem i zachętą do dalszego wiernego naśladowania stóp naszego umiłowanego Mistrza, Jezusa Chrystusa.

Wnosząc z licznych listów otrzymanych od braci z Polski i Francji, możemy dodać, że i tam zamieszkali bracia otrzymali wiele hojnych łask od Ojca światłości. Podczas minionego lata bracia w Polsce prawie co Niedzielę urządzali mniejsze lub większe konwencje, które były prawdziwymi godami miłości i błogiej społeczności bratniej.

Wielu braci i sióstr, będących poprzednio w różnych błędnych naukach, otrzymali w minionym roku możność zrozumienia istotnej prawdy i uwolnili się od złudnych nauk. Bracia wolni mieli sposobność niektórym z tych dopomódz w ich początkowych trudnościach i usłużyć im zachętą lub czystą Prawdą. Słowem, wiele mieliśmy błogosławieństw i chwalebnych sposobności w minionym roku!

Nie przytaczamy tych szczegółów w celu chlubienia się, ale w celu uprzytomnienia sobie i drugim tych licznych łask otrzymanych od naszego Ojca Niebieskiego; abyśmy czasem nie przeoczyli tej okazanej nam łaski i nie mówili, że rok miniony był dla nas niekorzystnym. Drugi powód przytoczenia tych rzeczy jest ten, abyśmy pamiętali, że po udzieleniu pewnych większych błogosławieństw, Bóg zwykle dopuszcza pewną próbę, aby nas doświadczyć na ile my oceniamy Jego udzielone nam łaski. Mając to na uwadze, wcaleby nas nie zdziwiło, gdyby w bieżącym roku spotkały nas pewne większe doświadczenia, jakich dotąd nie przechodziliśmy.

Przeto zachęcamy wszystkich, by czuwali, modlili się i trwali wiernie w uczynionym przynierzu z Bogiem. Nie zapominajmy także ogłaszać tej wesołej nowiny o zbliżającym się królestwie Bożem, przy każdej nadarzającej się sposobności. Pamiętajmy, że jest to naszym przywilejem a także obowiązkiem, "opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swej światłości". Przeto czynmy to — czynmy słowem, czynmy literaturą, a przedewszystkiem żywym przykładem, czystem, świętobliwym, spokojnym, cichem, czyli, jednym słowem, prawdziwym chrześcijańskim życiem. "Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". — Mat. 24:16.

W końcu pamiętajmy o najważniejszej rzeczy, która także jest pieczęcią naszego uczniostwa. Jest nią miłość — czysta, nieobłudna i poświęcająca się miłość do braci.

"Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim" (Jan 13:34,35) Niechaj te słowa naszego Pana do głębi przenikną nasze umysły i serca i niechaj pobudzają nas do prawdziwej miłości, szczególnie w tym tak złym czasie, kiedy to wszędzie, a także pomiędzy rzekomym ludem

Bożym, "rozmnaża się nieprawość i ziębnie miłość wielu". — Mat. 24:12.

Do tych owoców Ducha Świętego — do tych cnót Chrześcijańskich — do świętobliwości, pokory, cichości, wiary i miłości zachęcamy wszystkich, ponieważ wyrabianie w sobie tych przymiotów charakteru, powinno być najprzedniejszym staraniem każdego prawdziwego Chrześcijanina. "Bo przy kim tych rzeczy

nie masz, ślepy jest; a tego co jest daleko nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. Przetoż bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". — 2 Piotr 1:9-11.

## Obmowa i Nienawiść

Wielu obmawiając drugich, mówią: "Niech się okaże chwała Pańska"; a niekiedy nawet udają, że miłują tych, których zniesławiają, dowodząc tym sposobem, że nie wiedzą jakiego są ducha. Pismo Święte mówi: "Miłość bliźniemu złości nie wyrządza". (Rzym. 13:10). Jeżeli wyrządzamy szkodę bliźniemu, czy to słowem, czy uczynkiem, to czynimy to pod wpływem złego uczucia, chyba, że czynimy to nieświadomie. A z pewnością, że i za naszą nieświadomość jesteśmy odpowiedzialni, jeżeli ona jest wynikiem naszej niedbałości w badaniu i stosowaniu się do Boskich rozporządzeń.

Przeto w ogólnym znaczeniu, można powiedzieć, że złe słowa i złe uczynki wskazują na zły stan umysłu, albo serca. Nienawiść liczy się jako część ducha złego, przeciwnego Bogu i z pewnością, że każde dziecko Boże powinno chronić się od wszystkiego, co miałoby nawet pozór nienawiści, a na samą tylko myśl, że może mieć w sobie coś z tego nie Chrześcijańskiego charakteru, powinno się czuć zatrwożone. Należy jednak pamiętać na świadectwo Pisma Świętego, że umysł ludzki jest zwodniczy — nie koniecznie obłudny, lecz niekiedy zwodzi sam siebie. Ci co starają się wyzbyć uczynków ciała i diabła, powinni modlić się słowami Psalmisty: "Od tajemnych występków oczyść mię. A od swawolnych zachowaj służbę Twego." (Ps. 19:13,14). Każdy z naśladowców Pana powinien codziennie, a nawet każdej godziny, czuwać nad swojemi myślami, słowami i czynami, a także nad kryjącymi się poza tem uczuciami. Apostoł Paweł nazywa to rozsądzaniem samego siebie i dodaje, że ci, co w taki sposób badają i doświadczają samych siebie, powinni się starać doprowadzić każdą myśl do posłuszeństwa woli Bożej w Chrystusie. Ci co to czynią nie potrzebują przechodzić przez srogie doświadczenia, jakie przychodzą na innych, mniej gorliwych — mniej pilnych w badaniu się i czynieniu woli Bożej.

Już nieraz wskazywaliśmy na oświadczenie Apostoła, że mamy podwójne dzieło do wykonania; mianowicie, mamy wyzbyć się niektórych charakterystyk właściwych staremu człowiekowi, to jest skażonych uczuć i pożądliwości, oraz mamy nabyć owoców i łask Ducha świętego. Na ile wyzbywamy się uczynków ciała, na tyle przygotowujemy się do nabywania owoców Ducha. Tylko gdy wyzbywamy się gniewu, złości, nienawiści, sporów i t. p., możemy się uczyć

cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, miłości i t. p.

### Dobrze rozbiegając słowo prawdy.

Kładąc nacisk na powyżej przytoczone myśli, chcemy jednak uchronić niektórych od mylnego zrozumienia, czem właściwie jest obmowa. Nasze zrozumienie tego przedmiotu musi się wzorować na przepisach i przykładach Pisma Świętego. Niektórzy nie mogą uchwycić właściwej myśli pod względem obmowy i zdaje im się, że jakkolwiek krytyka i sprzeciwianie się wierzeniom drugiego jest obmową. Myśl taka jest niewłaściwą. Gdybyśmy tak mieli rozumieć, to nasz Pan i Apostołowie byłiby także obmowcami. Ktokolwiek ma takie pojęcie powinien je zmienić, tak, aby ono zgadzało się z zasadą Pisma Świętego.

Mówienie, że pewien brat teraz nie wierzy w to co poprzednio uznawał za prawdę, nie jest obmową, jeżeli to jest prawdą. Św. Paweł mówił otwarcie o fałszywych naukach i wymienił imiona tych, co przekraczali nauki i "podwracali wiarę niektórych". Pan nasz Jezus krytykował i gromił złe postępowanie niektórych. Nazywał niektórych obłudnikami, ponieważ nie czynili tego co drugich uczyli. Jednakowoż Jezus ani Apostołowie nie atakowali nikogo osobiście, ani nie spotwarzali drugich. Mówienie w sposób przy stojny, w co ktoś drugi wierzy i wykazanie, że jest w błędzie, jest dalekiem od obmowy. Jest to mówieniem prawdy, którą zawsze należy mówić w miłości. W wielu wypadkach obowiązkiem jest mówić.

Z drugiej strony oświadczamy, że nie należy nam używać ostrych i nieprzystojnych wyrażen względem braci, ani nawet względem świata. Jeżeli niektórzy z tych, co radowali się raz z prawdy, zostali mniej lub więcej zaciemnieni względem niej, to powinniśmy sympatyzować z nimi — nie tą sympatją, któraby nas mogła pobudzić do zachęcania ich w niewłaściwym postępowaniu, ale tą, któraby litowała się nad nimi i czyniła nas gotowymi do dopomożenia im, we wszelki możliwy sposób, do wprowadzenia ich ponownie na właściwą drogę. Nawet, gdy oni nas źle rozumią i źle przedstawiają, powinniśmy, na ile to może być, przypisywać to ich zaciemnieniu i modlić się raczej za nimi, a nie odpłacać się im złem za złe. "Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj". — Rzym. 12:21.

Pamiętajmy, że ostateczną próbą charakteru jest miłość z czystego serca ku Bogu i ku braciom, a na-

wet ku nieprzyjaciołom — nie tylko ku tym z świata, ale tem więcej ku tym z prawdy. Jeżeli tedy wchodzimy coraz dalej w okres próby, jak żeśmy to już nieraz wykazywali; jeżeli wchodzimy w "godzinę pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi" i jeżeli widzimy, że wielu wypada z ich stateczności, nie złorzeczymy im, nie czujmy ku nim uprzedzenia, lecz przeciwnie czuwajmy tem więcej nad sobą i nad naszym postępowaniem, aby ono było według wzoru naszego Pana. Pamiętajmy, że on przeciwnik stara się podejść jednych z tej strony, a drugich z innej. Pamiętajmy także, iż sami musimy być wypróbowani "ogniem", który ma "doświadczyć każdego roboty jaka jest". — 1 Kor. 3:13.

Gdyby on przeciwnik mógł pobudzić nas do gniewu, złości, nienawiści i walki, choćby nawet w dobrej sprawie — choćby przeciwko szatanowi i tych, których on do pewnego stopnia używa za swe narzędzia (Rzym. 6:16; 2 Kor. 11:15) — to zaszczepliłby do naszego serca jad trucizny i oddaliłby nas na tyle od Pana i Jego Ducha. Musimy być nader baczni pod tym względem.

Przekonaniem naszym jest, że w słusznym czasie Bóg zwrócił naszą uwagę na właściwość ślubu, który swego czasu przedstawił braciom i który, zdaniem naszym, okazał się pomocnym dla niektórych, pod wielu względami. Często słyszymy od tych, co ślub ten przyjęli, że dostępują z tego błogosławieństwa. Niektórzy oświadczają, że codzienne powtarzanie tego ślubu jest pomocnem, ponieważ przypomina im o potrzebie czuwania nad ich myślami, słowami i czynami. Inni mówią, że wskutek przyjęcia tego ślubu zwiększyło się ich zainteresowanie w pracy zniwiarskiej i współpracownikach; inni zapewniają, że wiele skorzystali z tego ostrzeżenia, aby się mieć na baczności przed spirytyzmem i rzeczami tajemnymi; jeszcze inni wyznają szczerze, że potrzebowali i wiele skorzystali z tej przestrogi co się tyczy postępowania względem osób drugiej płci.

Ślubu tego nie wystawiliśmy jako próbę Chrześcijańskiego braterstwa! Boże zachowaj! Nie mamy prawa to czynić! Gdyby to było Boskiem przykazaniem, to nie byłoby żadnym ślubem, ponieważ ślub, jest to dobrowolna umowa, lub ograniczenie, albo też ofiara uczyniona dla własnej korzyści duchowej, albo w czemś, co mniemamy, że jest ku chwale Bożej. W każdym razie ślub podany, wystawia nam do codziennego rozważania i praktykowania niektórych szczegółów objętych naszym ślubem ofiarowania — szczegółów, na które wielu nie zwracało poprzednio wiele uwagi, a które jednak zawierają się w ślubie poświęcenia się Bogu i Jego sprawie, z zastrzeżeniem unikania grzechu aż do śmierci.

Z pewnością, że uwaga Kościoła została zwrócona na ten ślub przez Boską Opatrzność w tym właśnie czasie, aby otrzeźwić Jego lud, pociągnąć go bliżej ku Niemu i uczynić baczniejszym i ostrożniejszym w myślach, słowach i czynach. Bez wątpienia, że to po-

ciąganie do Pana jakie rozpoczęło się w wielu sercach przez ten ślub i to trzymanie się blisko Niego przez częste powtarzanie tegoż, ma nader dodatni wpływ na wiele serc. Wierzmy, że wielu innych z ludu Bożego zobaczą także iż przez swoją zwłokę w przyjęciu tego ślubu i przywiązanie tym sposobem "swej ofiary do rogów ołtarza", tracą pewne błogosławieństwo.

Niechaj jednak nikt nie myśli, że ślub ten zawiera w sobie jakąś czarodziejską siłę. Błogosławieństwo przychodzi przez wypełnienie go, bo tym sposobem on trzyma nas blisko, "w cieniu Wszechmocnego", gdzie on złośnik nie może nas się dotknąć. Przeto dodajemy słowo przestrogi, że ci, co ten ślub przyjęli, a zaniedbują stosować się do niego, są więcej odpowiedzialni przed Bogiem, aniżeli byliby, gdyby ślubu tego nie przyjmowali. "Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje oddam Panu i to zaraz przed wszystkim ludem Jego. — Ps. 116:13,14.

Inne słowo przestrogi: Napominając, by ci, co ślubu tego nie przyjęli, aby nie sprzeciwiali się ani nie wstrzymywali drugich od podjęcia tego kroku — przestrzegamy także tych, co ślub ten przyjęli, aby nie chlubili się z tego, ani nie pozwolili, aby do serca ich zakradło się uczucie samo-usprawiedliwiania się. Zdaje się, że pod tym względem on przeciwnik stara się kusić niektórych. "Nie bądźże hardej myśli, ale się bój". (Rzym. 11:20). Niechaj nikt nie wmusza tego ślubu w drugich, lecz niech pozostawi wolność ich własnemu sumieniu. Ci co ślub ten przyjęli, niech zalecają go swoją przykłądną skromnością. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z najprzedniejszych cnót i że ona będzie miała wiele do czynienia z ostożeniem się w tych próbach, jakie coraz więcej wzmagają się pomiędzy tymi, którzy mianują imię Chrystusowe. Próba ta rozpoczyna się od Kościoła, a przejdzie także i na świat; a w Kościele rozpoczyna się widocznie od tych, co zajmują przedniejsze stanowiska. Przeto ci potrzebują tem więcej czuwać i modlić się, aby mogli się ostać.

Różne są pokusy onego przeciwnika. Jednych on nadyma pochwałami, pychą i ambicją; innych zaś prowadzi do zależności graniczącej z poniżeniem. Jednym imponuje przyjemnościami doczesnego życia; innym wygodami i popularnością; a jeszcze innym kieruje energję na niewłaściwe rzeczy, co stopniowo sprowadza ich z wąskiej drogi. Jedni bywają zwiędzeni przez zbyt wielkie poważanie ludzkich nauk, ludzkiego autorytetu i przez służalcze uznawanie pewnych przepisów wiary i ludzkich teorji; podczas gdy na innych przychodzi pokusa w kierunku niewierności ku Bogu i opatrnościowemu kierownictwu. Pamiętajmy więc, że miłość ku Bogu znaczy wierność Jemu i Jego Słowu, wierność Jego opatrnościowemu kierownictwu, oraz miłość ku braciom. Maluczko jeszcze, a próby nasze skończą się. Maluczko, a ujrzymy Jego oblicze, jeżeli zostaniemy wiernymi aż do końca.

## Nasza Odpowiedzialność Względem Otrzymanej Prawdy

**“Słowo Boże jest w sercu mojem, jako ogień pałający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem”. — Jer. 20:9.**

W powyższym tekście prorok Jeremjasz używa bardzo wymownego porównania. On posiadał w swem sercu pałającą gorliwość, wysokie poczucie o ważności poselstwa, które było mu dane do zwiastowania drugim. Jego poprzednie ogłoszenie Słowa Bożego Izraelowi zostało zlekceważone i odrzucone tak, że prorok został tem zniechęcony. Pod wpływem tego zniechęcenia rzekł sam do siebie: “Nie będę Go wspominał, ani będę więcej mówił w imieniu Jego; ale Słowo Boże jest w sercu mojem, jako ogień pałający, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem.” Poselstwo Boże musiało być mówione. Bóg poinformował proroka, aby ogłosił Izraelitom, że wkrótce mieli być poddani w ręce nieprzyjaciół.

To słowo Pańskie stało się do proroka Jeremjasza na pewien czas przed rozpoczęciem się siedmiesięcioletniej niewoli Żydów. Byli tam także fałszywi prorocy, którzy przepowiadali królowi Judzkiemu, że pokona swych nieprzyjaciół. Lud z radością słuchał tych przepowiedni, zaś od proroka Jeremjasza, który głosił im prawdziwe poselstwo Boże, odwracali się z pogardą. Jeremjasz powiedział im, że zaniedbali przymierza Pańskiego i swoich obowiązków względem Jehowy, którego ludem mienili się być i któremu obiecali służyć wiernie. Mówił także, iż nie było jeszcze zapóźno na pokutę, a ktokolwiek pokutowałby mógł być wybawiony, lecz cały naród miał być napewno poddany w ręce nieprzyjaciół i zabrany do niewoli.

### SROGA PRÓBA JEREMJASZA.

Jeremjasz wiedział, że fałszywi prorocy dodawali otuchy królowi, podczas gdy on przez głoszenie królowi poselstwa Bożego, mógł na siebie ściągnąć najwyższy gniew króla. Prorok wzdygał się przed hańbą, pogardą i prześladowaniem, jakie już z poprzedniego doświadczenia wiedział, że go spotkają za jego wierność Panu. Jednakowoż pokonał pokusę pobudzającą go do zapewnienia sobie spokoju. Postanowił mówić cokolwiek Bóg mu rozkaże, bez względu coby go to miało kosztować. Postanowił jeszcze raz ogłosić Izraelowi słowo jemu zleczone, udzielając ludowi dalszego ostrzeżenia.

Gdyby Jeremjasz był uległ pod naporem bojaźni i nie ogłosił danego mu poselstwa, to z pewnością że zostałby usunięty, jako mówcze narzędzie Boże i inny byłby użyty na ogłoszenie wyroków Bożych. Ogień pałający w sercu proroka stawałby się coraz słabszy, aż w końcu zamarłby zupełnie. Gdy ogień zostanie odcięty przez pewien czas od wszelkiego przeciagu,

to powoli zgaśnie. Jest to tak prawdziwem w rzeczach moralnych i duchowych, jak jest prawdziwem w rzeczach materialnych. Z tego też powodu Apostół Paweł mówi: “Ducha nie zagaszajcie”. Możemy Ducha Bożego zagasić w naszym sercu, przez zaniedbywanie naszych obowiązków i naszego przymierza z Bogiem. Światło znajdujące się w nas, on święty płomień, zostanie na pewien czas przyćmione, a w końcu całkiem zgaśnie. Prorok Jeremjasz nie mógł powstrzymać się od tego, co Bóg mu rozkazał by mówił; nie mógł stłumić tego ognia w swej duszy, bo gdyby to uczynił, to straciłby swoją społeczność z Bogiem.

### BOSKIE POSELSTWO DANE NAM TERAZ.

Podobnie sprawa się ma z nami w obecnym czasie. Bóg objawił nam tajemnice Swej rady. Udzielił nam prawdziwego światła duchowego. Zlecił nam nader ważne poselstwo do ogłoszenia tym, co mienią się być Jego ludem. Zostaliśmy poinformowani Słowem Pańskim, że nadchodzi wielka zmiana — że czasy panowania narodów Pogańskich skończyły się. Zostaliśmy powiadomieni, że obecne religijne systemy Chrześcijaństwa upadną, że obecny porządek rzeczy wnet przeminie, a władza i panowanie będzie oddane “Temu, który ma do niego prawo”. Królestwa tego świata staną się wnet “królestwem Pana naszego i Chrystusa Jego i królować będzie na wieki wieków”. — Obj. 11:15.

Poselstwo to nie ma być ogłaszane w ordynarny sposób, jednakowoż ma być ogłaszane. Wielki Król, którego Bóg nazaczył, jest już blisko. W czasach Jeremjasza poselstwem Bożem było, że figuralne królestwo Boże miało być wkrótce zburzone. Władza Pogan, pod panowaniem księcia tego świata, miała się wtenczas wkrótce rozpocząć. Ten porządek rzeczy miał trwać przez pewienznaczony czas. Czas ten teraz się kończy. Syn Królewski ma wkrótce objąć Swoje dawno obiecane dziedzictwo (Ps. 2:7-9). Możemy się radować, że poselstwem, które mamy ogłaszać, nie jest o zburzeniu królestwa Bożego, ale wprost przeciwne temu, to jest o zburzeniu królestwa ciemności i o ustanowieniu królestwa Bożego.

Mamy więc ogłaszać to chwalebne poselstwo. Powinniśmy ogłaszać je czynem, słowem, drukiem i wszelkimi sposobami, na jakie Bóg udzieli nam sposobności. Jeżeli z obawy przed prześladowaniem lub utratą poważania u ludzi, albo z umiłowania wygod, lub z jakichkolwiek innych powodów zaniedbalibyśmy ogłaszania tego poselstwa Bożego, to zostałyby od nas odjęte i dane innemu, godniejszemu od nas. Bóg takich szuka, którzy są mężnymi dla Niego, dla sprawiedliwości, dla prawdy. Jeżeli okażemy się słabymi, nie będziemy nadawać się do królestwa.

**CZY WYPEŁNIAMY NASZĄ MISJĘ?**

Czy to cudne poselstwo, któremu podobne nie było nigdy przedtem powierzone ludziom ani Aniołom pali w nas jako ogień? Czy ogłaszamy je drugim, aby pod natchnieniem tego poselstwa innych serca także zapłonęły? Czy możemy śpiewać wraz z poetą:

“Ja chcę tę powieść głosić,  
Bo dała pomoc mi  
I z tego też powodu  
Ją opowiadam ci”!

Jeżeli wstrzymamy się od opowiadania tej wesołej nowiny, to ten ogień Ducha świętego w nas zgaśnie. A gdy to światło, które jest w nas ciemnością się stanie, o jak wielką będzie ta ciemność! Posiadanie prawdy — Boskiego poselstwa — kładzie na nas większą odpowiedzialność. Czy więc chcemy okazać Bogu naszą głęboką ocenę Jego dobroćliwości, iż udzielił nam znajomości tego wielkiego poselstwa o zbawieniu, znajomości Jego chwalebego planu, a także czasów i chwil?

Zachodzi pewna różnica w działalności Ducha Bożego w Jego dzieciach teraz, a tąż działalnością w czasach proroka Jeremjasza i innych świętych proroków. W wieku Żydowskim, Duch święty oddziaływał na sługi i na Boskie narzędzia mówcze w sposób mechaniczny. Poświęceni Bogu w obecnym czasie, mają Jego poselstwo w pisanem Słowie, a także spłodzenie z Ducha, co razem wzięwszy daje im duchowe wyrozumienie, jakie w wiekach minionych nie było możliwe nawet dla najwierniejszych Jego sług. Tajemnice Boże są teraz objawione wiernym dzieciom Bożym, stró-

żom i dane im jest jasne wyrozumienie “głębokości Bożych”, z których pewne zarysy nie były przedtem objawione nawet najwierniejszym z świętych Pańskich. — 1 Kor. 2:10; Ef. 3:3-10.

**“CZAS BLISKO JEST”.**

Mamy także powiedziane przez Apostoła Pawła, że rzeczy, które były napisane przez sług Pańskich w minionych wiekach, napisane były dla naszego napomnienia, nauki i pociechy, “na których koniec świata (wieku) przyszedł”. (1 Kor. 10:11). Widząc te wszystkie rzeczy, umiłowani w Panu, “jakimiż mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach?” (2 Piotr 3:11). Z jakim zapałem i troską powinniśmy zważać na Słowo nam zwierzone! Bądźmy więc wiernymi w ogłaszaniu Boskiego poselstwa, będącego na czasie. Ogłaszajmy słowa, które On włożył do ust naszych, bez względu czy drudzy chcą nas usłuchać czy nie — lub czy nasza wierność sprawi nam łaskę lub nielaskę u świata i u nominalnego Izraela duchowego. Jednakowoż ogłaszamy Jego słowo w cichości i miłości, pozostawiając wyniki naszemu wielkiemu głównemu Żniwiarzowi. “Czas blisko jest”!

“Maluczko a ujrzymy Go,  
Więc wierni bądźmy tu.  
Już wnet spotka nas szczęście to,  
Będziem podobni Mu.  
O! co za radość będzie tam,  
Wielbiących hymnów ton!  
Gdy wiernych Swych uwielbi Pan  
I przyjmie na Swój tron”.

W. T. 1914—198.

**Burze Życiowe**

“Obraca burzę w ciszę”. — Psalm 107:29.

“Pewno w żadnych doświadczeniach człowiek nie czuje się tak znikomo małym jak podczas burzy na morzu. Żeglarze wiedzą dobrze o tem, że żadna siła ludzka nie jest w stanie uśmierzyć burzy morskiej.”

Tekst nasz odnosi się więc do Wszechmocnego, do naszego Ojca Niebieskiego. Ojciec Niebieski posługuje się jednak zawsze pewnymi narzędziami. Pismo Święte mówi, że gdy Bóg stworzył pewną wielką istotę, odpoczął. Tą istotą był Logos, Jednorodzony u Ojca, pierworodny wszystkich rzeczy, stworzonych (Kol. 1:15; Obj. 3:14). Wszelkie późniejsze użycie władzy Bożej było przez Pana Jezusa.

Słowa naszego tekstu może nie były w zupełności zrozumiane przez Psalmistę, który prorocstwo to wypowiedział. Jak wiele innych Pism tak i to ma szczególne zastosowanie do Kościoła Chrystusowego. Apostoł Paweł mówi, że rzeczy te były napisane przedtem (czyli naprzód) dla naszego napomnienia i nauki (1 Kor. 10:11; Rzym. 15:4). Wierzmy, że prawie wszystkie prorocstwa uznają najprzód naszego

Pana i Jego ciało. “Pan dopuścił wiele burz na gromadkę Swoich naśladowców. W jednym wypadku całe życie Chrześcijanina było nieprzerwanem pasmem większych i mniejszych burz. Niekiedy śpiewamy:—

“Tyś schronieniem duszy mej,  
W Tobie więc się ukryć chcę.  
Gdy tak biją wały tu,  
I gdy burza sroży się”.

Apostoł Paweł, w jednym ze swych listów daje do zrozumienia, że kto nie doświadcza burz, trudności i różnych utrapień, temu brak dowodu, że jest dzieckiem Bożem; albowiem Bóg “smaga (chłostcze, ćwiczy) każdego, kogo za syna przyjmuje”.—Żyd. 12:6-8

Jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi, to potrzebujemy prób i doświadczeń, aby te mogły nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości (Kol. 1:12). Celem tych doświadczeń jest zbliżenie nas bliżej do Boga, ponieważ będąc w doświadczeniu odczuwamy potrzebę uciekania się do Boga po opiekę i schronienie. W taki to sposób burze te stają się dla nas bło-

gostawieństwem. Nie należy przypuszczać, że to Bóg powoduje burze, czy to literalne czy obrazowe. Szatan jest onym wielkim nieprzyjacielem. Chociaż literalne burze są zazwyczaj wynikiem pewnych naturalnych praw, to jednak pewna władza duchowych istot może je także spowodować. Podczas pierwszej bytności naszego Pana na ziemi, burza takiego rodzaju była spowodowana na morzu Galilejskiem. Burza przyszła tak nagle i była tak gwałtowna, że chociaż morze to nie jest bardzo wielkie, łódź była w niebezpieczeństwie zatonięcia i Apostołowie byli bardzo przestraszeni, pomimo że byli to doświadczeni rybacy. Jezus spał naonczas na końcu łodzi. Uczniowie, obudzili Go, rzekli: "Panie! nie dbasz, że giniemy?!"

### BURZE PRÓBĄ WIARY.

Szatan wiedział, że Jezus i uczniowie znajdowali się wtenczas w łodzi na morzu. Bardzo możliwe, że szatan myślał, iż przez spowodowanie tej burzy będzie mógł zniszczyć Jezusa i pokrzyżować Boski plan. Jezus zgromił wichry i burze. Mniemamy, że Jezus nie uczyniłby tego, gdyby ta burza była spowodowana przez Ojca, czyli naturalnymi, przez Boga ustanowionymi prawami przyrody. Następnie Jezus zastosował tę lekcję do Swych uczniów, mówiąc: "Czemuście bojaźliwi, o małowierni?"

Intencją Pana w tem, że dozwolił, aby burza ta doszła do takiej srogości było, aby wypróbować wiarę uczni i aby dać im naukę taką, jaką tekst ten daje teraz nam. To miało im w późniejszych latach przypominać, że wszelkie trudności na nich przychodzące, bądź z ich własnej niedoskonałości, czy z niedoskonałości drugich czy też przez machinacje upadłych aniołów, są wszystkie pod Boskim nadzorem. My również powinniśmy o tem pamiętać. Mamy zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagają ku naszemu dobru i że Bóg nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyśmy znieść mogli. — 1 Kor. 10:13.

Ilustracja tego była pokazana w tej burzy na morzu i w Pańskim zgromieniu tejże. Gdy znajdujemy się w doświadczeniach i trudnościach, mamy udawać się do Pana — mamy mieć na tyle wiary, aby do Niego wołać. To nie znaczy, że mamy mieć tę ślełą wiarę, któraby nam kazała mówić: "Cokolwiek los mi przeznaczył, muszę się z tem zgodzić, uniknąć tego nie zdołam". Taki fatalizm jest stanem pogan, ale nie naszym. Bóg niekiedy pozwala, aby burze przyniatały nas coraz więcej, tak abyśmy wołali do Niego. Wtenczas On wysłucha nas i sprawi wybawienie. Może nie zawsze pospieszy się z wybawieniem, lecz poda nam sposób wyjścia. Musimy także pamiętać, że nie z naszym ciałem Bóg się liczy, ale z nowem stworzeniem. Burze te mogą się znajdować nawet w nas samych — burze namiętności, gniewu lub zawziętości. Nie mamy pozwalać, aby one trwały w nas, ale mamy wołać do Pana o pomoc, abyśmy mogli je przemódz.

### WIELKA BURZA GNIEWU PRZYCHODZI.

To wydarzenie na morzu Galilejskiem może pięknie wyobrazić to co Pan czyni teraz dla Kościoła, a w przyszłości czynić będzie dla świata. Zamiarem Jego jest wybawić świat z grzechu i śmierci, która panowała nad światem przez długie sześć tysięcy lat. Ten cały okres był ustawiczną burzą. W czasie tym świat otrzymywał pewne wielkie lekcje wykazujące jak bardzo pożądaną byłaby harmonja z Bogiem. W przyszłości wszyscy zrozumieją i ocenią jak ważną jest zupełna społeczność z Bogiem i poddanie się Jego kierownictwu. Tym sposobem kładziona jest podwalina do ich właściwej nauki na przyszły wiek.

X W końcu ta burza na morzu Galilejskiem zdaje się ilustrować czas wielkiego ucisku, jakim zakończy się obecny Wiek Ewangelji. Potem skończy się panowanie szatana, a rozpocznie się panowanie Chrystusa. Nie mamy jednak rozumieć, że to królestwo Chrystusowe sprowadza ten wielki ucisk. Myślą wyrażoną w Piśmie Świętem raczej zdaje się być, że czynność Chrystusa w obecnym czasie ogranicza się do Kościoła, a po uzupełnieniu i uwielbieniu Kościoła, ustanowione zostanie królestwo Chrystusowe. Dzień ucisku będzie w szczególniejszym znaczeniu dniem Jehowy. Boska sprawiedliwość będzie w dniu tym dawać odpłatę.

Jednakowoż nie mamy na myśli, że Pan nasz Jezus Chrystus nie będzie miał w tem żadnego udziału, albowiem On jest głównym wykonawcą wszystkiego, co Bóg czyni. Gdy królestwo Chrystusowe przyjdzie, ono użyje swej władzy na ukrócenie złego — wielcy zostaną poniżeni, a nawet gniew ludzki chwalić będzie Boga. Ten to gniew ludzki sprowadzi "czas uciśnienia jakiego nie było odkąd narody poczęły być na ziemi". W niektórych miejscach Pisma świętego, ucisk ten przyrównany jest do wielkiego wichru, w innych zaś do wielkich fal morskich — "zaszumi morze i wały". W pośród tej burzy, która będzie dostateczna na złamanie całej ludzkiej struktury, ustanowione zostanie królestwo Chrystusowe. Ono uśmierzy wojny na zawsze. Szatan zostanie związany. Światło znajomości chwały Bożej napełni całą ziemię. "Pożądanie narodów" przyjdzie i zostanie uznane przez ludzkość, a burza zostanie uciszona przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. — Agg. 2:7

W. T. 1913—150.

### Myśli i Zdania

Strzeż się złych towarzystw,  
Unikaj złych mów,  
Łatwo cię sprowadzą  
Do bluźnierczych słów.  
Dusza twa niech prawdę  
I czystość miłuje;  
Wznoś wzrok na Jezusa,  
On cię poratuje.

## Nowoczesne Złudzenia

Mówiąc o różnych wydarzeniach i znakach, jakie miały mieć miejsce w ostatecznym czasie, czyli w czasie duchowej obecności Pana na ziemi, Chrystus pomiędzy innymi tak powiedział: "Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybrane." — Mat. 24:24.

Od czasu do czasu umieszczane były na łamach Straży artykuły br. Russell'a, traktujące o różnych fałszywych naukach i pretensjach pewnych zwodniczych systemów i kultów pozornie religijnych. Kultury takie w ostatnich kilku latach wzmagają się coraz więcej, a wpływy ich pociągają coraz większą liczbę osób.

Jedno z tych nowoczesnych złudzeń polega na tem, że wyznawcy tej rzekomo Chrześcijańskiej religii podczas nabożeństwa wpadają w stan niesamowitej ekstazy, pod działaniem której tracą kontrolę nad sobą, wypowiadają dziwne i niezrozumiałe słowa, niekiedy wielce zmienionym głosem i wytwarzają inne hałaśliwe i wcale nieprzystojne sceny. Twierdzą oni, że te niesamowite i do obłędu zbliżone zachowanie się, jest działalnością Ducha świętego, którego przy takich okazjach rzekomo otrzymują.

Po prostu, dziwić się trzeba, że takie sceny zamiast odstraszyć myślących ludzi, imponują niektórym, a nawet trafiło się parę wypadków, że i tacy, co poznali Prawdę, dali się wciągnąć w to złudzenie. Przeto, dla pożytku i ostrzeżenia tych, którzy mogliby się zetknąć z takimi objawami niby Ducha Świętego i z rzekomymi spadkobiercami władzy apostołskiej, przytaczamy poniżej artykuł, który był już raz opublikowany w Straży, w roku 1924ym:

### "NOWOCZEŚNI SPADKOBIERCY WŁADZY APOSTOLSKIEJ.

"Od niedawnych czasów w różnych sektach i denominacjach zaczęli się pojawiać indywidua roszczeni przywilejów do władzy praktykowanej i objawianej w pierwotnym kościele szczególnie w kierunku wkładania rąk na chorych i cudownego leczenia przez modlitwę, jak i mówienie obcymi językami, co ma być dowodem posiadania Ducha Świętego. Pretensje kościoła katolickiego w tym kierunku spowodowały wiele nadużyć i "cudów kłamliwych", a te, które się teraz dzieją przez różne osoby roszczeni do tego władzę rozumie się, iż ta władza nie wypływa z tego źródła, z którego wypłynęła dla apostołów i pierwszych nauczycieli Kościoła, to jest ewangelistów i tych wszystkich, którzy otrzymali pieczęć Ducha świętego. Odkąd jednak Kościół został utwierdzony w wierze, te wszystkie objawy Ducha świętego ustały i nie były więcej potrzebne. Odtąd Kościół miał postępować wiarą a nie widzeniem. Jako dowód, że władza, jaką niektórzy objawiają przy wkładaniu rąk na chorych

i przez modlitwę; że niektórzy powracają do zdrowia, nie pochodzi z tego samego źródła, z którego otrzymali władzę apostołowie, może posłużyć fakt, że od czasów apostołskich nie znalazł się jeszcze ani jeden cudotwórca, któryby wskrzesił umarłego. Jeżeli więc ta władza leczenia nie pochodzi ze źródła Bożego, bo jesteśmy upewnieni przez Słowo Boże i przez fakta, że ze śmiercią apostołów i ich władza ustała, zatem pochodzi z innego źródła tj. "boga tego świata", albo jest uprawiana przez zwodzicieli, którzy twierdzą, że posiadają władzę cudownego leczenia a ludzie łatwowierni wierzą im; tym sposobem podtrzymują ich pretensje, a sami stają się przedmiotem wyzysku. O ile wiadomo, prawie wszystkie tego rodzaju objawy "cudownego leczenia" są uprawiane w celu wyzysku. Ponieważ przy takiej okazji bywają kładzione ręce i jest odmawiana modlitwa, przeto łatwowierni mniemają i wierzą, że Pan Bóg ich uleczy przez ręce "cudotwórcy". Chociaż zdarza się, że niekiedy sama myśl połączona z wiarą wpływa na polepszenie zdrowia, to jednak nie było zdarzenia, ażeby tego rodzaju kładzenie rąk na chorego i modlitwy mogły kogo uleczyć z suchot, raka, zakażenia krwi itp., bo gdyby ci "cudotwórcy" mieli władzę od Boga tak, jak mieli apostołowie, to nietylko mogliby takie choroby leczyć, ale nawet wskrzeszać umarłych, bo taką władzę Pan Jezus udzielił swoim uczniom, gdy ich wysyłał opowiadać o królestwie, a czynienie cudów było na potwierdzenie prawdziwości ich słów a nadto dodał "darmoście wzięli, darmo dawajcie." Przy nowoczesnych leczeniach dzieje się przeciwnie, bo nietylko, że nie pomagają i nie leczą chorego, a w dodatku każą sobie płacić po kilka dolarów za wyszeptanie modlitewki. Nic też dziwnego, że policja, gdy się dowie, lub otrzyma zażalenie, takiego "cudotwórcę" posyła do więzienia za wyzysk.

### MOWA OBCYMI JĘZYKAMI.

W ostatnich kilku latach pojawiły się w różnych sektach indywidua, które, odwołując się do słów wyrażonych w Ewangelji Św. Marka: "A znamiona tych, co uwierzą, te naśladować będą: nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili nie zaszkodzi im; na niemocne ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą" (16:17,18). Na podstawie tych słów zaczęto próbować mówić językami i niektórym udało się otrzymać ten "dar", lecz fakta dowodzą, że zdolność mówienia nowymi językami nie pochodzi z dobrego, a ze złego źródła, chociaż zwiedzonym wydaje się, iż ten dar mają "od Ojca światłości", lecz rzecz ma się przeciwnie. Mówiący "nowymi językami" nie mogą zacząć mówić kiedy chcą, ani nie mogą przestać na żądanie, a do tego nie rozumieją i nie wiedzą co mówią. W Kalifornji pewna kobieta mówiła takim nowym językiem. Gdy spro-

wadzono Chińczyka, by przetłumaczył, co ta kobieta mówiła, to odmówił, bo tak brzydkie rzeczy wypowiedziała, że Chińczyk wstydził się ich powtórzyć. Choćby ten sam fakt, a nie co innego, może posłużyć za dowód, że dar mówienia nowymi językami pochodzi ze złego źródła; jest to czasowe objęcie przez ducha narzędzi mówczych onego człowieka i duch przez tego człowieka mówi według swojej woli. Rozumie się, iż zwiedzeni są przekonania, że to pochodzi od Boga, gdyż do Boga się modlą i imienia Chrystusowego wzywają, a jednak w skutku widzi się inaczej; to pokazuje, że modlitwa o rzeczy niewłaściwe, zasyłana do Boga, nie bywa wysłuchaną, bez względu jak wiele słów jest użytych i jak głośno wołają do Boga, to jednak Pan Bóg nie zwraca na to uwagi.

Aby modlitwa mogła być wysłuchaną musi być zgodną z wolą Bożą "w duchu i prawdzie". W wieku

ewangelicznym Bóg interesuje się i wysłuchuje modlitw Nowego Stworzenia, co jest pokazane przez zło-ty ołtarz w Świątynicy, na którym były składane wonne rzeczy — kadzidła — co wyobrażało modlitwy świętych.

Z tego względu nie można być pochopnym i decydować, że ktokolwiek się modli i wzywa imienia Chrystusa, ażeby już to było właściwe, lub służyło za dowód prawdy. To jest jedno z sideł, w które wielu niedoświadczonych, lub łatwowiernych wpada. Zasada Słowa Bożego jest: "Bóg grzeszników nie wysłucha," a jedynie dzieci Boże mają teraz przystęp do Ojca Światłości w sprawach dotyczących potrzeb, rozwoju i ćwiczeń Nowego Stworzenia; wszelkie inne sprawy, jak podniesienie ludzkości z upadku i ulga w jej cierpieniach, jest przyszłym dziełem królestwa Chrystusowego po uwielbieniu Kościoła".

## O Jonaszu i Wielorybie

**Pytanie:**— W Biblii mamy powiedziane o proroku Jonaszu, którego połknął wieloryb, a po trzech dniach znów go wyrzucił na ląd. Czy ryba może połknąć dorosłego człowieka? Czy człowiek mógłby przebywać trzy dni we wnętrzościach wieloryba i wyjść stamtąd nieuszkodzonym? Chociaż wieloryb dochodzi do dwudziestu metrów długości i człowiek mógłby się w nim pomieścić, lecz przelyk tej zwierzo-ryby ma być podobno bardzo mały, że zaledwie może połykać niewielkie ryby, któremi się karmi. Przeto nie tylko osoba dorosła, ale nawet dziecko nie mogłoby przebyć tak ciasnego przelyku. Gdyby wreszcie prorok dostał się do żołądka wieloryba nieuszkodzony, to niezawodnie utopiłyby się w kwasie żołądkowym i zostałyby stopniowo spożyte. W końcu, w morzu Śródziemnym podobno niema wielorybów. Proszę o wyjaśnienie tej sprawy na łamach Straży.

**Odpowiedź:**— Sceptycy już od dawna byli skłonni do wyszydzenia tego biblijnego opisu o Jonaszu i wielorybie i zaliczali to do fantastycznych bajek. Jednakowoż w ostatnich czasach ściślejsze badania różnych gatunków wielorybów, a także niektóre wydarzenia, dowiodły, że historia biblijna o Jonaszu i wielorybie zasługuje w zupełności na wiarę. Jest prawdą, że przelyk u zwykłych wielorybów jest nie wielki, ale za to jest wielce elastyczny. Pewna odmiana wieloryba, z rodzaju siarczaków ("sulphur variety") dochodzi do olbrzymich rozmiarów, a paszcza jego i przelyk mają być tak wielkie, że zdolnym jest połknąć nawet małą łódź. Że taki wieloryb mógłby połknąć człowieka, może nam dowieść następujący fakt, który swego czasu był już opublikowany w niniejszym piśmie:

### "NOWOZYTNY JONASZ W BRZUCHU WIELORYBA.

Pismo naukowe angielskie "Cosmos", opowiada następujący fakt:

W miesiącu lutym 1896 roku, statek używany do połowu wielorybów "Gwiazda Północna", znajdując się w pobliżu

Grenlandji, spuścił na morze dwie łodzie z rybakami, którzy spostrzegli olbrzymiego wieloryba i zadali mu ranę śmiertelną harpunem. Wijąc się w śmiertelnych konwulsjach wieloryb uderzeniem ogona przewrócił łódź zajmowaną przez rybaków, skutkiem czego wszyscy rybacy wpadli do wody. Rybacy z drugiej łódki wydobyli towarzyszy z morza, z wyjątkiem jednego, który przepadł; rybak ten nazywał się James Bartley.

Skoro wieloryb zdechł, rybacy wciągnęli go na pokład statku i zaczęli ćwiartować.

Robota trwała 24 godziny i dopiero wtedy dostali się do żołądka. Zdumienie rybaków nie miało granic, skoro spostrzegli w żołądka Jamesa Bartley'a. Położyli go do łóżka i zaczęli cucić, rozcierając omdlałego ale żywego. W ciągu trzech tygodni wyzdrowiał i zaczął opowiadać swoje wrażenie z pobytu w brzuchu wieloryba.

"Pamiętam doskonale, jak uderzenie ogona wielorybiego przewróciło łódkę i jak ja wpadłem w wodę, skoro jednak znalazłem się w wodzie, wieloryb mnie połknął. Dostałem się do kanału pokarmowego, z powodu jednak jego wąskości posuwałem się naprzód bardzo powoli. Wreszcie skutkiem gwałtownego ruchu wpadłem do wielkiego, ciemnego woru. Oprzytomniawszy, domyśliłem się, iż znajduje się w brzuchu wieloryba. Oddychać mogłem, aczkolwiek z trudnością; ale dokuczało mi straszliwe gorąco; rozpacz mnie ogarniała na myśl, iż ostatecznie muszę się zadusić; nareszcie zmysły mnie opuściły i zemdlałem."

Fakt wydobycia z wieloryba Jamesa Bartley'a został stwierdzony protokołem, podpisanym przez kapitana statku i całą załogę. Po przywiezieniu Bartley'a do Londynu, umieszczono go w szpitalu dla ostatecznego wyleczenia; okazało się jednak iż Bartley jest zupełnie zdrow tylko skórę na twarzy i rękach miał uszkodzoną skutkiem działania wielorybiego kwasu żołądkowego".

Największą trudnością do zharmonizowania zda-wałoby się to, jak Jonasz mógł żyć w żołądku wieloryba przez trzy dni i nie uleść uszkodzeniu od kwasu żołądkowego? Jeżeli jednak wierzymy w świadectwo Pisma Świętego, że to Bóg "nagotował tę rybę wielką żeby pożarła Jonasza" (Jon. 2:1), to z pewnością, że tenże Bóg, w którego ręku znajdują się wszystkie prawa natury, mógł ochronić proroka od zniszczenia pewnym sposobem i prawem nam nieznanym.

Jest także możliwem, że Jonasz wcale nie dostał się do żołądka wieloryba, lecz znajdował się w pewnego rodzaju komorze, mieszczącej się w tylnej części jego wielkiej paszczy. Możliwość ta została wykazana przez uczonego Dr. R. Harvy, którego zdanie było już raz podane w Straży, lecz dla korzyści pytającego jak i wszystkich naszych czytelników przytaczamy je ponownie:—

#### “NAUKA A BIBLIJA.

Uczony uznaje historję o Jonaszu za prawdziwą.

Powiada, że Jonasz mógł przebywać trzy dni w paszczy wieloryba.

W obronie fundamentalistów, opierających się na dosłownem wierzeniu w historję biblijne stanął niedawno mąż uczony, doktor Ransom Harvy, członek fakultetu kolegijum William and Mary w Newport News, Va. Uczony ten oznajmił, że historja o Jonaszu przebywającym trzy dni w brzuchu wieloryba może być prawdziwa w całej swej rozciągłości.

Krytycy Biblii oddawna już podawali opowiadanie o Jonaszu jako bajkę i utrzymywali, że coś podobnego nigdy nie miało miejsca i mieć nie mogło. Tymczasem doktor Harvy twierdzi, że byłoby zupełnie łatwe dla wieloryba przetrzymać człowieka żywego, bez uszkodzenia go, przez trzy dni, tylko że człowiek ten nie dostałby się do żołądka wielorybiego.

Doktor Harvy podaje następujące wyjaśnienie:

“Wieloryb posiada olbrzymią paszczę a małe gardło, osłonięte wąskimi płytkami fiszbinu. Przez gardło jego mogą przedostawać się tylko bardzo drobne zwierzątka. Gdy do paszczy wieloryba dostanie się wielka ryba — zamiast natychmiast ją wyrzucić, usuwa ją do komory, w której przechowuje zapas powietrza potrzebny mu przy nurkowaniu. Komora ta ma pewne podobieństwo do ludzkich “sinusów” — komór mających połączenie z jamą nosową. U ludzi komory są bardzo małe, ale wieloryb dorósł z dużego gatunku ma komorę długości czternastu stóp a siedm stóp szerokość. W takiej komorze człowiek mógłby żyć kilka dni.

“Pewnego razu z pokładu wielorybniczego statku na morzu Behringa spadł do wody pies kapitana. Po siedmiu dniach znaleziono go żywego w komorze schwytanego wieloryba. Jeżeli do paszczy wieloryba dostanie się zwierzę, ryba lub jakiś przedmiot za duży do połknięcia i za duży do wyrzucenia przez otwory nozdrzy, wieloryb umieszcza go w komorze i przetrzymuje, dopóki nie dostanie się na płytką wodę, gdzie z łatwością pozbędzie się niepożądaney rzeczy przez podniesienie łba nad powierzchnię wody.

#### JONASZ MOĞŁ ŻYĆ W WIELORYBIE.

“Gdy Jonasz wyrzucono z okrętu do wody jest bardzo możliwe, że nadpłynął wieloryb i zagarnął szamoczącego się człowieka do paszczy. Z paszczy dostał się Jonasz do wspomnianej komory a powietrza było w niej dosyć do utrzymania go przy życiu nawet dłużej niż trzy dni. Rzecz prosta, że uwięziony w komorze Jonasz musiał obchodzić się bez pożywienia, ale człowiek z łatwością wytrzyma trzy dni głodu.

“Historję o Jonaszu można brać za przenośnię, ale należy przyznać, że nie jest tak nieprawdopodobna, żeby mogła zachwiać wiarę w Biblię. Zdaje się jednak, że ten, który pisał historję o Jonaszu i wielorybie, musiał pisać na podstawie wiadomości, jakich nie posiada wielu czytelników Biblii w dzisiejszych cywilizowanych czasach.”

Historja o Jonaszu powtarza się często w świecie zwierzęcym. Wiele bowiem stworzeń pożartych żywcem, nie była jednak strawionemi. Znakomity chirurg angielski i badacz tego rodzaju wypadków, dr. Bland Sutton cytuje w książce swojej następujące opowiadanie, zawarte w amerykańskim dzienniku “Boston Boy Post” z 14-go października 1771 roku:

“Pewnego dnia wieloryb, schwytyany na harpun, przeciął łódź na dwie części. Jeden z rybaków, Marshall Jenkins, został złapany przez wieloryba za głowę i wciągnięty do wody. Za chwilę jednak wieloryb wynurzył się na powierzchnię i wyrzucił rybaka nieco kontuzjowanego, ale stosunkowo mało pokaleczonego.”

Widzimy więc, że ten biblijny opis nie jest wcale tak fantastycznym, jak to się niektórym nieuświadomionym krytykom zdaje. Do tego co było przytoczone powyżej możemy jeszcze dodać i to, że nie jest wcale wykluczonem, iż w owym czasie istniał w morzu Śródziemnem pewien rodzaj wielorybów, jakich dziś niema nietylko w morzu Śródziemnem, ale i w żadnem morzu. Jeżeli prawdą jest, że obecnie niema wielorybów w morzu Śródziemnem, to nie koniecznie znaczy, że ich tam nigdy nie było. Zdaniem najpoważniejszych badaczy biblijnych, Jonasz żył pomiędzy latami 856—784 przed Chrystusem, czyli z górą 2700 lat temu. Z pewnością, że w owym czasie znajdowały się tam wieloryby, lub jakie inne “wielkie ryby”, z których jedna połknęła Jonasz, lub wzięła go w swej “komorze”. W fakt ten wierzymy niezachwianie, tembardziej, że do wydarzenia tego odwoływał się Sam Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. — Mat. 12:40; 16:4; Łuk. 11:29, 30.

## Miłość

(1 List do Koryntów, Rozdział 13-ty)

Choćbyś językami mógł mówić różnymi,  
Nie tylko ludzkimi, lecz i anielskimi;  
Choćbyś swą wymową słuchaczy zachwycił,  
A mądrością swoją tajemnice przenikał;  
Lecz w sercu nie miałbyś miłości gorącej,  
Byłbyś podobnym do miedzi brzęczącej.

Choć umiejętnośćią wszystkich byś przewyższał,  
A potęgą wiary góry byś przenosił;  
Choćbyś swą majątność rozdzielił ubogim,  
Ciało swe umartwiał doświadczeniem srogiem,  
A w sercu nie miałbyś prawdziwej miłości,  
Byłbyś w oczach Bożych bez żadnej wartości.

Miłość jest cierpliwa, wolna od zazdrości,  
Pełna jest dobroci i pełna skromności;  
Nigdy się nie nadyma, jakby coś lepszego,  
Ani też nie czyni nic nieprzystojnego.  
Rzeczy swych nie szuka, gniewem się nie unosi,  
Złego się nie domyśla i złych mów nie znosi.

Z niesprawiedliwości miłość się nie raduje  
Ale za to w prawdzie bardzo się lubuje  
Miłość wszystko wierzy i wszystko okrywa  
Pomimo zawodów wszystkiego się spodziewa.  
Jeżeli taką miłość w sercu swym osiągniesz,  
Najzacniejszy przymiot charakteru zdobędziesz.

## Ofiara za Grzech i Przymierza

Część Pierwsza — Ofiara za grzech.

(Ciąg dalszy)

**Pytanie:**— Czy można powiedzieć, że kropienie krwią ubłagalni w dniu Pojednania, przedstawia zmartwychwstanie Jezusa jako nowego stworzenia?

**Odpowiedź:**— Odpowiadamy, że nie. Kropienie krwią nie ma tego znaczenia. Spróbuję to wytłumaczyć: Najpierw najwyższy kapłan zabijał zwierzę; potem brał krew oraz kadzidło i przechodził przez pierwszą zasłonę — do świątyni, tu stał świecznik, stół z chlebami pokładnymi i złoty ołtarz do kadzenia, na który stawiał ogień i sypał kadzidło, a dym jako zapach przyjemny, unosił się i przedostawał po za drugą zasłonę, do miejsca najświętszego. Potem brał kapłan naczynie z krwią i wchodził poza wtórą zasłonę. To przejście było śmiercią Chrystusa, a wyjście z drugiej strony było zmartwychwstaniem. Jezus przeszedł przez zasłonę, a trzeciego dnia został wzbudzony. Po swem zmartwychwstaniu pozostał na ziemi jeszcze czterdzieści dni, a potem wstąpił na wysokość. Tam przedstawił Ojcu Swoją krew i zastosował ją za pewną szczególną klasę. Za kogo zastosował On tę krew? "Za Siebie i za dom Swoj" — za Ciało Swoje—za Kościół i za dom wiary. Za nich stała się pierwsza ofiara. — 3 Moj. 9. Potem rozpoczął drugą ofiarę — wziął krew kozła i postąpił z nią tak samo jak z krwią cielca, z tą tylko różnicą, że nie ofiarował jej "za swój dom" lecz "za lud". Pytanie jest teraz: Czy Jezus dwa razy umarł, raz za Kościół, a drugi raz za pozostałą ludzkość? Umarł On tylko raz. Co tedy znaczy ta druga ofiara? Ona wskazuje, że Kościół miał być uczestnikiem z Chrystusem. Jezus jest onym Najwyższym Kapłanem, a myśmy członkami Jego ciała. On tę ofiarę sprawuje. Nie ty to czynisz. Nie ty jesteś kapłanem. My ofiarowujemy się Jemu. On jakoby mówi: "Ja chcę was przyjąć za członków Mego ciała". Oddajemy się Panu, a on nas przyjmuje jako Swoje członki; a zagadnienia jakim sposobem dokonuje się ofiara, nie potrzebujemy rozwiązywać. Ostatecznie jednak będziemy z Nim jedno. Tak więc najwyższy kapłan był tym, który obie ofiary sprawował. Nie ofiarował on cielca, by potem polecić jednemu z podkapłanów ofiarować kozła. Nikt nie miał prawa stanąć przed Bogiem, jak tylko najwyższy kapłan. My również tylko dla tego jesteśmy uznani, iż bywamy poczytani za członków Jego ciała, abyśmy jako nowe Stworzenia mogli mieć z Nim udział w chwale.

Dwie były ofiary, lecz obydwie składał jeden kapłan. Z tej prawdy wypływa nasze obecne wyrozumienie. Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy. Czy nie o tem myślał Apostół, gdy powiedział: "Proszę was bracia..... byście ciała wasze stawali ofiarą żywą" itd.? Przez długi czas nie mogłem

pojąć co to znaczy. Kościół ma przywilej żyć w tym dniu cierpień, stąd ta różnica, którą Bóg czyni między Kościołem a pozostałą ludzkością — ponieważ z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy. "Wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury" (2 Piotr 1:4). Te obietnice dają nam przywilej złożenia życia naszego. Przypominamy sobie słowa, które Apostół wyraża w liście swym do Filipensów (roz. 3:10) — "Żebyśmy Go poznali i moc zmartwychwstania Jego i społeczność ucierpienia Jego".

**X** Paweł wiedział, że będzie zmartwychwstanie zarówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych i powiada, iż pragnie poznać moc zmartwychwstania Jego. Jakie są ku temu warunki? "Społeczność w cierpieniach Jego". Jeśli nie jesteśmy uczestnikami śmierci Jego, to i udziału w zmartwychwstaniu Jego mieć nie będziemy. Jak możemy mieć udział w śmierci Jego? Jaka jest różnica pomiędzy śmiercią Chrystusa, a śmiercią innego człowieka? Śmierć Chrystusa była śmiercią ofiarniczą, a my bywamy uznani, jako część Jego ofiary. W taki to sposób stajemy się uczestnikami z Nim w cierpieniach teraz i w chwale, która nastąpi.

**Pytanie:**— Jakie biblijne zaprzeczenie możnaby uczynić na to, iż słowa Apostoła Pawła u Rzym. 6:1-11 znaczą, że nasz "stary człowiek" jako grzesznik w osobie swego zastępcy Jezusa, umarł na Golgocie i żeśmy przeto z Nim (Jezusem) zmartwychpowstali, by w "nowości życia" żyć w świętobliwości? Pożądane jest krótkie objaśnienie tych wierszy.

**Odpowiedź:**— "Cóż tedy rzeczymy? Zostaniemy w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj tego Boże! Albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy?" Jest widocznym, że Apostół nie mówi tu do Żydów, ani do pogan, ani też do zwykłych wierzących, ale do takich, którzy umarli grzechowi i którzy poświęcili się, aby umrzeć z Chrystusem. "Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy". Wiemy o tem. Wiemy, iż chrzest w śmierć Chrystusową nie jest chrztem w śmierć zwykłą. Ochrzczeniśmy w śmierć Jego. Czy jest to śmierć w łączności z naszymi własnymi grzechami? Sądzę, że nie. Jezus "grzechu nie uczynił" (1 Piotr 2:22) więc nie mógł umrzeć za własne grzechy. Myśmy ochrzczeni w śmierć Jego. Oznacza to, że nasza symboliczna śmierć pokazana przez chrzest, nie jest śmiercią z powodu (własnego) grzechu, jak i Jego śmierć nie była śmiercią z powodu grzechu (własnego). Naturalnie, że każda śmierć jest umieraniem z powodu grzechu. Gdy składamy swe życie, by mieć udział z Chrystusem w Jego śmierci ofiarniczej, to znaczy, żeśmy rozpoczęli bój przeciwko grzechowi — żeśmy przyobiecali życie nasze złożyć w walce prze-

ciwko grzechowi. Jakże my, którzyśmy grzechowi umarli i których życie pogrzebane jest w Chrystusie — jakże możemy żyć w harmonji z grzechem? Niedoskonałości ciała mogą nas się trzymać, lecz w jedności z grzechem żyć, nie jest możebne dla tych, którzy życie swe złożyli.

“Pogrzebieniśmy tedy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy z Nim wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z Nim będziemy”. Ma to oznaczać, że jeżeli oddaliśmy się Jemu, by zjednoczyć się z Nim w śmierci Jego, to i uczestnikami Jego zmartwychwstania będziemy. — Zmartwychwstanie i śmierć są tu połączone ze sobą. Kto jest uczestnikiem śmierci Jego, będzie też uczestnikiem Jego zmartwychwstania, a kto w pierwszym nie jest, ten i drugiego nie dozna. Tak jak jest pewnem, że śmierć Jezusa była śmiercią ofiarniczą, tak pewnem jest, że i śmierć nasza musi być podobną.

“To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu z Nim jest ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi”. Stary nasz człowiek został ukrzyżowany. Tak jak Chrystus przy Swym chrzcie oddał Swe życie ziemskie, a pozostały czas był poświęcony nowości życia, tak samo i my, jak Apostół powiada, powinniśmy starą naszą naturę, stare stworzenie, uważać jako z Nim ukrzyżowane. Jest to powolne umieranie; żyjemy jako nowe stworzenie, podczas gdy stare stworzenie zamiera. Goto wiśmy z Nim być ukrzyżowani i z Nim cierpieć dla grzechów, abyśmy w chwale Jego z Nim udział mieli. “Bo ktoś umarł usprawiedliwiony jest od grzechu”.

To znaczy, że jeśliśmy naprawdę umarli, to będziemy naprawdę wolni. Nigdy już nie odczujemy pokusy grzechu. Kto umarł, uwolniony jest od mocy grzechu. Choć byliśmy, jak Apostół powiada, niegdyś niewolnikami grzechu, tośmy jednak wolnymi, staliśmy się niewolnikami sprawiedliwości. W ósmym rozdziale listu do Rzymian Apostół mówi:—“A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha Swego, który w was mieszka”. Duch Boży nie zamieszka w nas, dokąd nie otrzymamy Ducha Świętego, lecz gdyśmy poświęcenie nasze już uczynili i otrzymaliśmy Ducha Świętego, wówczas “Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, ożywi i śmiertelne ciała nasze przez Ducha Swego, który w was mieszka”. Nasi przyjaciele Adwentyści stosują te słowa do czasu przyszłego i mówią, że Bóg ich śmiertelne ciała ożywi. My mówimy, iż jeśliśmy uczynili poświęcenie, to Bóg nam udziela Swego Ducha Świętego, a ten Duch jest już tą siłą ożywiającą dla tego śmiertelnego ciała. Nie będziecie, jak dawniej, “służyli grzechowi”, lecz w sile Ducha Świętego, będziecie chodzili w nowości życia. “A tak, bracia, dłużnikami jesteście nie ciału, abyśmy według ciała żyli”, lecz Duchowi. W tym rozdziale Apostół mówi o nowem stworzeniu, które panuje nad ciałem. Możliwe, że nowe stworzenie nie ma zupełnej władzy nad ciałem, lecz Apostół powiada, że Pan te nowe stworzenie ocenia według jego woli, a gdzie wola jest ku dobremu, tam nie może być sympatji z grzechem. Taki człowiek wystąpił do walki z grzechem i w tej walce składa swe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Odpowiedzi Brata Russell'a

**CZYTANIE—Raportów konwencyjnych, Wykładów**

**Pytanie (1909)**—Bardzo oceniam te wszystkie wykłady na tej konwencji, w których mówcy wykazali niewłaściwość szukania duchowego pokarmu w innych źródłach, oprócz tych, które Pan używa w okresie żniwa, wydając pokarm na czas słuszny, lecz nie mogę się dopatrzeć, gdzie nakreślić granicę? Czy byłoby niewłaściwem czytać sprawozdania konwencyjne, lub sprawozdania wykładów pielgrzymów i starszych? Jak powinniśmy zachować się wobec tych, którzy nam wtykają broszury potępiające Prawdę? Czy powinniśmy podrzeć je zaraz w ich obecności, lub też podziękować, a następnie je zniszczyć?

**Odpowiedź.**—Pytanie to dla mnie za trudne do odpowiedzenia, więc nie mogę na nie odpowiedzieć. 578  
**DRZEWA—Literalne i symboliczne.**

**Pytanie (1913)**—Czy drzewo żywota było literalne, czy symboliczne. Jeżeli literalne, proszę o wytłumaczenie.

**Odpowiedź.**—Nie widzę przyczyny dlaczego miał

bym myśleć, że wąż nie był literalnym wężem; lub, że tam nie było literalnego ogrodu; albo że nasi pierwsi rodzice nie byli ludźmi, rzeczywistym mężczyzną i niewiastą; albo, że drzewa nie były rzeczywiste i nie rodziły rzeczywistych owoców. Tu nie drzewo było przyczyną grzechu, lecz akt nieposłuszeństwa. Gdyby pierwsi rodzice byli posłusznymi Bogu, to nauczyliby się najprzód sprawiedliwości, a następnie byłiby przyprowadzeni do znajomości, czem jest grzech. Pan Bóg jednak dozwolił, aby spróbowali własnej drogi i najprzód popadli w grzech. Ludzkość po 6,000 lat grzechu i złego, jakie było dozwolone, miała się nauczyć sprawiedliwości. Ludzie najprzód zapoznali się ze złem, dobrego zaś nauczą się później. Gdyby pierwsi rodzice okazali się posłusznymi, to najpierw poznaliby dobro, a następnie, jako drugorzędną czyli pośrednią znajomość złego. Mówiąc inaczej, człowiek gdyby poznał sprawiedliwość Pan Bóg byłby wytłumaczył mu co to jest grzech, bez brania w nim udziału podobnie jak można mieć pojęcie o pijaństwie nie będąc pijanym.

**DROGA ŚWIĘTA—Czy będą zmuszeni postępować.**

**Pytanie** (1912)—Jak będzie można uważać postępowanie po drodze świętej, jeżeli siła, lub mus będą w użyciu?

**Odpowiedź.**—Dotąd Drogi Świętej jeszcze nie mamy, przeto nikt po niej nie postępuje. Nikt nie może po niej postępować, aż zostanie sporządzoną—otwartą. Takiej drogi nie może być prędzej, aż wielki Władca obejmie sprawę świata, obali obecny porządek rzeczy i ustanowi Swoje Królestwo; wówczas będzie otwartą Droga Święta. Sprawiedliwi będą po niej postępować.

Teraz mamy dwie drogi: Wąską i Szeroką. Wąska droga jest dla tych, co pragną postępować śladami Jezusa, jestto droga stroma, grudowata, przykra. Do postępowania po tej drodze nikt nie jest zmuszany, lecz jedynie ochotnicy, którzy pragną naśladować Jezusa po niej postępują, inaczej postępowanie po niej nie byłoby Bogu przyjemne.

Wielkie Grono będzie przechodziło przez pewne doświadczenia, które je zmuszą do zadecydowania dla siebie, co ma wybrać, lecz nie będzie zmuszane do wykonywania swych obowiązków. Jest różnica np. zmusić kogoś, aby wszedł na okręt, lub spowodować okoliczności, ażeby sam zażądał tam się dostać. Czy mam się odwrócić od Pana, ażeby uniknąć ucisku, lub też przyjmę drogę Pańską? Nawet ci, co pod naporem przyjmą drogę Pańską, liczyć się będą zwycięzcami. W przyszłym wieku, kiedy zostanie otwartą Droga Święta mus będzie użyty, by wszystkich przyprowadzić do znajomości Prawdy względem tego, co Bóg dla nich przygotował. Wszelkie przestępstwa będą karane dla poprawy, lecz nie możemy wcale przypuszczać, aby ktokolwiek był zmuszony do postępowania po Drodze Świętej. Kto będzie po niej postępował, będzie musiał postępować z własnej ochoty, droga ta będzie prowadzić w górę. Pan Jezus wyraził, jakie jest życzenie Ojca Niebieskiego względem tych wszystkich, którym ma udzielić żywot wieczny. "Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili.... w duchu i w prawdzie". — Jan 4:24. ....330

**ECHO Z KONWENCJI**

W dniach 1, 2 i 3go Stycznia, br. odbyła się w Chicago, Ill., konwencja Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Z powodu zimowej pory, zgromadzenia z dalszych miast nie były na konwencji tej zbyt licznie reprezentowane, ale zato z Chicago i okolicy bracia i siostry zgromadzili się bardzo licznie. W ostatnim dniu konwencji uczestniczyło około 600 osób.

Przemawiało czternastu braci, oraz jeden brat angielski miał mowę w języku angielskim wraz z wyświetleniem obrazów na temat: "Książę Pokoju".

Wraz z uczcą duchową, urządzono także uczcę cielesną, to jest wspólne obiady w tym samym budynku, dla wszystkich uczestników. Przyrządzenie tych przekąsek i obsłużenie tak wielkiej liczby gości, wymagało wiele pracy i trudów, lecz zajęły się tem wszystkim siostry przy pomocy tylko paru braci. Przeto można powiedzieć, że duchowym pokarmem obsłużyli uczestników tej konwencji bracia, cielesnym zaś siostry. Tak jednego jak i drugiego była obfitość.

Drugiego dnia konwencji odbył się chrzest, który przyjęło ośm osób (4 braci i 4 siostry), okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu.

Ufamy, że jak inne konwencje tak i ta była zbudowaniem i zasiłkiem dla wszystkich, którzy starają się kroczyć drogą Pańską w szczerości i prostocie.

Przed zakończeniem wszyscy uczestnicy zadecydowali jednogłośnie, aby z konwencji tej było wysłane, przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim wolnym zgromadzeniom i braciom tak w tym kraju jak i poza oceanem".

**ZAWIADOMIENIE**

Nakład książki "Manna", jaki został zrobiony jeszcze za życia brata Russell'a, wyczerpał się już dawno temu; a ponieważ zapotrzebowanie na to dzieło było znaczne, więc za staraniem brata A. Stahn'a dokonano w Polsce nowego nakładu tej książki.

Nowa Manna jest w treści taka sama jak poprzednia; zmian żadnych nie uczyniono, oprócz tego, że próżne kartki zostały usunięte. Przeto książka jest o połowę mniejsza, w formacie kieszonkowym. Dodano także "ślubowanie" i "Po-stanowienie poranne", które znajdują się zaraz na wstępie książki.

Nowe Manny można nabyć w oprawie skórkowej lub w płóciennej. W skórkowej oprawie brzegi są pozłacane; w płóciennej, zwykle.

W skórkowej oprawie:—

Cena w Polsce.....złp. 4.50

W francuskiej monecie.....Fr. 15

W amerykańskiej monecie.....60c

W płóciennej oprawie:—

Cena w Polsce.....złp. 2.50

W francuskiej monecie.....Fr. 8

W amerykańskiej monecie.....30c

W powyższych cenach włączone są także koszta przesyłki. W Ameryce zamówienie na Manny mogą być ślano na adres:—

J. Jezuit,

4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

W Polsce na adres:—

Wojciech Kościelniak,  
wieś i poczta Szwoszwice  
Woj. Krakowskie

We Francji na adres:—

A. Raczyński,  
rue. Louvois 16.  
A. Lens P. D. C. — France.

**SPROSTOWANIE**

W Styczniowym wydaniu Straży zakradły się dwie omyłki, które niniejszem prostujemy. Na stronie 15, w wierszu: "Nie bądźmy obarczeni pracą", w drugiej zwrotce, ostatnie słowo, zamiast "czyli", powinno być "chyli". Na str. 16-iej po ostatnim pytaniu, zamiast "Ojcowie", powinno być "Odpowiedź".

**Zawiadomienie o dacie na Wieczersę Pańską.**

Według Żydowskiego sposobu liczenia, czternasty dzień miesiąca Nisan przypadnie w tym roku dnia 20-go Kwietnia, lecz rozpocznie się poprzedniego dnia wieczorem. Przeto pamiątkową Wieczersę obchodzimy będziemy w bieżącym roku, wieczorem 19-go Kwietnia.

Obszerny artykuł o Wieczersy Pańskiej ukaże się w kwietniowym wydaniu Straży.